GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Nr. 137.** 20. listopada 1841.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne.

Portugalija.

Diario do Governo z dnia 25go października zawiéra przyjętą przez Kortezy uchwałę o zniesieniu niejednakowych ceł. Na wprowadzanie towarów z portów europejskich i północno-amerykańskich wejdzie ustawa ta w moc obowiązującą za trzy miesiące, a na towary z innych portów za sześć miesięcy, zacząwszy od dnia ogłoszenia. Senat zajmuje się prawie wyłącznie rozprawami nad wnioskiem do ustawy, mocą któréj na płacę urzędników wojskowych i cywilnych, którzy oprócz tego bardzo nieregularnie są płatni, podatek dziesięć-procentowy nałożony będzie.

Hiszpanija.

Madryt d. 31. października. Wydany przez sąd wojenny wyrok na jenerała Quiroga y Frias i na hrabiego Requena, skazujący ich na lat kilka więzienia, zniesionym został przez najwyższy trybunał wojny i marynarki i zamienionym co do piérwszego na karę śmierci, co do drugiego zaś na wygnanie do Wysp Filipińskich. Rejent miał już ten wyrok potwierdzić, tak iż wykonania onegoż wkrótce spodziéwać się należy. Jenerał Norzagaray, którego również na wygnanie do Wysp Filipińskich skazano, został właśnie do Kadyxu odprowadzonym, zkąd na miejsce przeznaczenia swego odpłynie.

Dziś po południu odbył się z wielką paradą pogrzéb kapitana madryckiéj gwardyi narodowéj Don Juana Miguela de la Guardia. Rany, jakie odniósł w nocy z dnia 7. października, były takiego rodzaju, iż żadnéj amputacyi nie dopuszczały; powstało więc zapalenie, na które umarł. Onto był, który dnia 1. września 1840 na czele gwardzistów narodowych bronił *Ayuntamientu*, które znieść miał zlecenie jenerał Saldanha. Jemu przeto winno się po największéj części teraźniejszy stan rzeczy. Miał dopiéro lat 34.

Mówią o skonfiskowaniu majątków tym, którzy mieli udział w wypadkach z dnia 7go października, dla utworzenia z tego funduszu pensyi dla rannych onéj nocy gwardzistów narodowych i dla wdów i sierót poległych. PP. Toreno, Martinez de la Rosa i inni członkowie komitetu krystynistowskiego, będą zapewne należéć do tych, których konfiskata dotknie.

O znoszeniu twierdzy Barcelony gazety francuzkie mylne miały wieści. Nie wszystkie jéj warownie, lecz tylko od strony miasta położone bastyjony i wały, które dla mieszkańców są jedynie przedmiotem oburzenia, mają być zniesione po układzie zawartym między jenerałem Zabalą a juntą, podczas gdy zewnątrz obrócone dzieła fortyfikacyjne pozostaną. — Junta w Badajoz, która nadała sobie tytuł pomagającéj rządowi junty, wygnała z miasta kilka mianych w podejrzeniu osób. — Nie potwierdziła się pogłoska, że rozstrzelano także pułkownika Rizo, dowodzącego w Witoryi pułkiem konnicy, który z początku do powstania się przyłączył. Jednakże jest on uwięzionym i ma być mu niebawem proces wytoczony.

——dnia 1. listopada. Słychać, że książę de la Victoria, zanim do Madrytu powróci, odbędzie jeszcze podróż do Katalonii. Już tam znaczne oddziały wojska posłano i sądzą, że jest zamiarem rządu korzystać z téj sposobności, dla rozstrzygnienia ważnéj dla Katalonii sprawy pod

względem handlu bawełną, a przez to utorowania drogi traktatowi handlowemu, mającemu być z Angliją zawartym.

Journal des Debats zawiéra, co następuje: »Nie otrzymaliśmy dzisiaj ani listów ani gazet z Barcelony; jednakże nadeszłe przez Perpignan wiadomości donoszą, że po skończeniu demolowania owéj części twierdzy, która leży za blisko miasta, spokojność w Barcelonie przywrócono. Jenerał van Halen wyrusza na Barcelonę, ale nie wiadomo jeszcze, czy junta wojsko jego przyjmie. Dwóch komisarzy wysłanych przeciw jenerałowi van Halen a w drodze schwytanych, puszczono na wolność za okupem 33,000 franków. Biskup i obywatele barcelońscy, których w odwet uwięziono, są także już wypuszczeni; lecz zmuszono ich do zapłacenia 42,000 franków. Nowa uchwała junty zapowiada, że ci, którzy przypadającéj na nich kwoty z przymuszonéj pożyczki w przeciągu 48 godzin nie złożą, ogłoszeni będą za wyjętych z pod prawa i uwięzieni w jednéj z wież twierdzy.«

Moniteur z dnia 6. b. m. nie zawiéra dokończenia przerwanéj nadejściem nocy depeszy telegraficznéj z Bajonny pod d. 3. listopada, która o nakazaném przez Rejenta zniesieniu junt doniosła. Korespondent pisma *Allgemeine Zeitung* w liście z Paryża pod dniem 6. listopada wyraża się w ten sposób o tém rozporządzeniu: »Rejent uchwałą swoją, na mocy któréj po różnych miejscach Królestwa ustanowione junty otrzymały rozkaz rozwiązania się, uznaje wprawdzie za odpowiedne zamiarowi te korporacyje, złożone z mężów poświęconych dla sprawy narodowéj, ale tylko na ten czas, w którym wybuchnięcie powstania na północy i w Madrycie, wzbudzaćby mogło obawę, że naczelnicy spisku także w innych częściach Królestwa buntownicze zamachy knuć będą. Atoli ponieważ bunt nie ważył się na innych miejscach podnieść głowy, a zwycięzki oręż wojska i milicyi narodowéj, nawet w tych miejscach, gdzie bunt istotnie się pojawił, spieszny mu koniec położył, przeto nadeszła chwila, w któréj Rejent stale postanowił, aby władze po prowincyjach, celem przywrócenia uszanowania dla ustaw i zabronienia wszelkiego wstrząsania lub targania się na takowe, znowu swoję zupełną moc odzyskały.«

W doniesieniach z Madrytu pod dniem 30. października zapewniają, że nakazane od rządu zniesienie junt, z powszechnemi pochwałami przyjęto. Spokojność trwała nieprzerwanie; lecz od czasu wznieconego buntu spostrzegano, że przysięgli w wydawaniu wyroków na oskarzonych, bardzo ostrymi się okazują; i tak na dzienniki: *Correo* i *Congrejo* wydano kilka wyroków, aby je pod sąd podciągnięto.

Witoryja dnia 29. października. Rejent wydał pod dniem dzisiejszym uchwałę, mocą któréj administracyję prowincyj biskajskich stawia na równi z administracyją innych prowincyj Królestwa. Uchwałę tę poprzedza wykład powodów ku temu, przedłożonych Rejentowi przez Don Fakunda Infante.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Depesza telegraficzna. Kolonija dnia 13. listopada: »Według prywatnych wiadomości z Londynu, Królowa Jéjmość Angielska dnia 9go b. m. powiła szczęśliwie królewicza.«

Londyn dnia 6go listopada. Gazeta *Times* z d. 2go b. m. zawiéra następujące szczegóły o spaleniu Towru: »Ogień wybuchnął w tak zwanéj sali inspekcyjnéj, rozciągającéj się wzdłuż całego skrzydła, lecz drewnianemi ścianami na kilka gmachów podzielonéj, gdzie zebrana była razem najlepsza część broni. Posadzka téj sali była jak najmocniéj sklepiona. Pod nią znajdowała się owa sławna sala stołowa (*table room*), gdzie książę Clarence r. 1481 na rozkaz brata swojego Króla Edwarda IV., sam sobie rodzaj śmierci obrawszy, w beczce malwazyi był utopiony. Na owéj mocno sklepionéj podłodze stały piece wynalazku Dra. Arnots, których rury ciągnęły się tuż koło ścian drewnianych. Sądzą powszechnie prawie iż w jednéj z rur tych musiał ogień powstać. Tymczasem odbywa się śledztwo i o kim tylko wiadomo, że d. 31go października był w Towrze lub w poblizkości, ten ściśle jest badany. Kraj ma prawo żądać tego, bo że tu i owdzie dopuszczono się niedbalstwa, nie podpada wątpliwości.« — *Standard* czyni uwagę: »Wielkie żelazne działa, leżące po między gruzami, nie musiały ponieść wiele szkody, ale owe ze spiżu i kompozycyi — a te zaiste były najkosztowniejsze ze zbioru — pewnie się stopiły, lub przynajmniéj nie będą do użytku. Ocalone 40,000 karabinów są to po większéj części strzelby perkusyjne. Stare karabiny ze skałkami, które zniszczały, warte były w przecięciu sztuka po 1 funt ster.; ale gdy je kupowano musiały więcéj kosztować. Należały one do tych muszkietów, na których zły stan uskarżał się ostatnią razą Sir Charles Napier w izbie gmin. Usilność ludzi przy sikawkach i wojska była wyższą nad wszelkie pochwały. Zatrudnionych było naraz przeszło 2000 pompijerów. Jak bardzo lękali się mieszkańcy Towru złożonego w skrzydle *White* magazynu prochu, z tego już

wnioskować można, że damy nawet, małżonki urzędników Towru, same delikatnemi białemi rękoma swojemi pomagały beczki z prochem do fosy zamkowéj staczać. Jednakże większa część prochu była bezpiecznie schowaną w południowo-wschodniéj wieży narożnéj i w piwnicach pod tak zwaną »bateryją diabla.« — Gorąco daleko od pożaru było okropne; palący się gmach wyglądał, według wyrazu pewnego dziennika, jak płomieniami buchający wulkan. Major Erlington, wice-gubernator Towru, w którego urzędowém pomieszkaniu ocalone klejnoty koronne tymczasowie złożono, zachorował w skutek wielkich natężeń. Najznaczniejsze z tych klejnotów są: Korona świętego Edwarda, w któréj się Karol II. koronował; korona państwa, w któréj Król lub Królowa w parlamencie występuje; korona Królowéj Maryi, małżonki Jakóba II. i dwa inne dyjademy; berło, które monarcha pod czas koronacyi w ręku trzyma, orzeł złoty, »miecz sprawiedliwości« i t. p. Sama realna wartość tych klejnotów wynosi więcéj niż milijon funt. ster. *Standard* w artykule swoim o pożarze Towru zbija wieści, jakoby ogień podłożono. Podpalaczem (mówi) nie był kto inny tylko »ekonomika.« Skąpstwem nacechowana oszczędność nie na swojém miejscu, co do opłaty dozorców podobnych gmachów i niedostateczna tychże liczba, sprawiły owe trzy wielkie pożary, jakie od r. 1834 trzy główne gmachy Londynu w perzynę obróciły. Budowa nowych gmachów parlamentu kosztować będzie milijon funt. ster., tyleż odbudowanie Towru, a doliczywszy do tego szkody z pożaru na warsztatach okrętowych w Plymouth i stratę jaką kasa państwa przez sfałszowanie rewersów skarbowych poniosła, okaże się, że przez czczą ekonomikę w administracyi państwa w ciągu lat siedmiu więcéj poniesiono szkody, niżli od wielkiego pożaru miasta Londynu w r. 1666. —

Tower podobnie państwu jakiemu ma swoje pamiątki historyczne. Zamek ten jeszcze w czasach rzymskich zbudowany, był przez długi ciąg wieków widownią najpiérw tylu walk feudalnych, a potém tylu krwawych wypadków. W Towrze ponieśli śmierć z ręki kata: Anna Boleyn, Tomasz Cromwell, Katarzyna Howard, Seymour, książę Sommerset, Dudley, książę Northumberland, Scott, książę Monmouth. W wojnach czerwonéj z białą różą między domami Jorku i Lankastru, był Tower widownią wielu ważnych wypadków. Tu miał dwór swój Edward IV., tu Henryk VI. był po dwakroć więźniem, i dotąd jeszcze jest tajemnicą, czy śmierć jego w r. 1471 była skutkiem zgryzoty, lub czy mu przemocą życie odjęto. Henryk VII. wyprawił r. 1501. świetny turniéj w Towrze. Pod Królową Elżbietą przestał ten zamek być siedzibą dworu i odtąd używano go za więzienie Stanu. Walter Raleigh, ów szlachetny bohatér morski, siedział także w więzieniu w Towrze, a niedługo po nim lord kanclerz Baco z Verulamu, owo światło nowszéj filozofii. Główniejszemi gmachami wewnątrz murów Towru są: kościół St. Piotra w okowach; biała wieża; zbrojownie; archiwum; miejsce przechowku klejnotów koronnych i insygniów państwa; wieża lwa i t. p. Z gmachów tych w nocy z dnia 30go na 31. października stały się pastwą płomieni tylko zbrojownie wraz z tém wszystkiém, co w sobie mieściły: z owemi trofeami wojen Wielkiéj Brytanii i nader znacznemi w najpiękniejszym porządku i jak najsztuczniéj ułożonemi zapasami broni.

Śledztwo względem pożaru w Towrze wytoczone, kilka dni potrwa. Tym czasem zdanie to coraz się bardziéj utwierdza, że ogień powstał lub przez nieszczęśliwy przypadek, lub przez niedbalstwo. Zgorzelisko dotąd się jeszcze dymi; ale gdy już nie ma niebezpieczeństwa, by się ogień ponowił, więc sikawki poodsełano. Książę Wellington wyraził kilkakrotnie ubolewanie swoje nad tém nieszczęściem narodowém, a d. 3. b. m. po południu zwidził pogorzelisko, ale prywatnie tylko, konno, w towarzystwie jednego masztalérza. Widok tak strasznego spustoszenia zdawał się księcia mocno przenikać. Wydawszy niektóre rozkazy co do przejrzenia i uprzątnienia gruzów, odjechał pożegnany głośnemi okrzykami od licznie przypatrującego się ludu.

Dnia 5go b. m. o godzinie 3ciéj zawaliła się z strasznym łoskotem część wieży w Towrze, w któréj ogień wybuchnął. Jak na szczęście nie było żadnego przypadku.

Z uwolnieniem Mac Leoda i wypuszczeniem na wolność Grogana, nie wszystkie jeszcze, jak *Globe* powiada, usunięto przyczyny do właściwych nieporozumień między Angliją a Stanami Zjednoczonemi. »Prezydent Stanów Zjednoczonych« mówi rzeczone pismo »zamyśla wprawdzie, według twierdzenia niektórych pism amerykańskich, zezwolić Mac Leodowi na wynagrodzenie za niezasłużoną niewolę i wytoczenie procesu, lecz postanowił przytém podać Anglii następujące cztéry żądania: 1) Wynagrodzenie dla właścicieli statku parowego *Karolina*, dla familii zamordowanego Durfee i dla pułkownika Grogana, nieprawnym sposobem w kraju Stanów Zjednoczonych uwięzionego. 2) Wynagrodzenie za nieprawne zabranie przez okręty wojenne angielskie amerykańskich stat-

ków kupieckich na afrykańskich wybrzeżach. 3) Ustąpienie do dnia 4go następnego miesiąca lipca z kraju, o który spór się toczy, należącego traktatem z r. 1786 do Państwa Mainy. 4) Uznanie linii pogranicznéj od gór skalistych aż do cichego Oceanu. Te, twierdzą gazety, są pytania, od których wojna lub pokój między dwoma wielkiemi narodami zawisły. Anglija musi dać wynagrodzenie i oddać to czego żądają, inaczéj rząd amerykański musiałby użyć odwetu. Najpiérw opanowałby Górną-Kanadę, a potém prowadziłby z Anglikami wojnę na lądzie i morzu.« Mimo tego jednak ton pism angielskich względem Stanów Zjednoczonych, po ostatnich wiadomościach z Ameryki, zmienił się bardzo na łagodny i pojednawczy.

Morning-Herald powiada, że ma powód do mniemania, iż ostatnią razą w pismach francuzkich i w gazecie *Times* umieszczona wiadomość: że sześć francuzkich okrętów linijowych dla rozbrojenia z Tulonu do Brestu posłano, jest mylną, i że te sześć okrętów formować mają raczéj eskadrę obserwacyjną, jaką rząd francuzki chce postawić przy wybrzeżach hiszpańskich.

Dnia 31go października przyszło w Dublinie do niemałego rozruchu oranżystowskiego. Dwoma wieczorami piérwéj zaszła w teatrze demonstracyja oranżystowska, którą lord namiestnik, hrabia Grey, jak doniesienia w pismach wigowskich powiadają, miał skłonieniem głowy i uśmiéchem niejako pochwalnie potwierdzić. W sobotę wieczorem zebrało się około 200 do 300 oranżystów, uzbrojonych w kije i puginały; ci śród rozmaitych okrzyków przeciągając po ulicach, bili tych, którzy ich okrzyków powtarzać nie chcieli. Przy moście, gdzie zebranych było wielu węglonoszów i mieszkańców nadbrzeżnych, kilku ludzi zawołało: »Niech żyje O'Connell«, lecz tych oranżyści na ziemię powalili. Tu wszczęła się zacięta walka, która skończyła się ucieczką oranżystów; ale ci o kilka ulic daléj zebrali się znowu, wzmocnili szeregi swoje i miotając groźby i przekleństwa, powtórnie z kijami i puginałami na lud uderzyli. Pobici znowu i przez policyję rozprószeni, wzmocnili się raz jeszcze i raz jeszcze wystąpili zaczepnie, rzucając sie bez różnicy na mężczyzn i niewiasty po ulicach. Potrzeba było aż konnéj policyi i kilkuset pieszych policyjantów dla położenia tamy walce, która się teraz po między kilku tysiącami ludzi wszczęła, i dla zmuszenia tłumów ludu, by się do domów rozszedł, podczas gdy oranżyści ciągle masami przeciągali po ulicach, lecz dla licznych patrolów, dalszych bezprawi dopuszczać się nie mogli. Jednego z ich przedwodców, Smytha, tylko z trudnością zdołano ująć i do więzienia zaprowadzić. Czy co ludzi zabito i jak wielu raniono, tego nie donoszą.

Za dni czternaście ma być otwartą linija telegrafów między Londynem a Dowrem. Takowa ma się składać z 14 stacyj i być wykonaną według systemu, jakiego już od lat 14. na linii telegrafowéj między Holyhead a Liwerpolem z najlepszym skutkiem używają. Za pomocą telegrafu tego można będzie na odległość 70 mil angielskich mieć związek w 18 sekundach.

Spór długi o postawienie popiersia lorda Byrona w Opactwie Westminsterskiém, rozstrzygnionym został w sposób nie bardzo dla czcicieli poety przyjemny. Popiersie to już od lat kilku leży w pace w urzędzie cłowym, ponieważ dziekan Westminsteru z natchnienia wyższego duchowieństwa, nie chce żadną miarą na postawienie go w Opactwie Westminsterskiém pozwolić. Sprawa ta była w ręku adwokata Hanson, jednego z opiekunów Byrona, a późniéj jednego z wykonawców jego testamentu. Hanson umarł niedawno i w testamencie rozporządził, ażeby popiersie Byrona, gdy nie ma nadziei, by miał pomnik w Opactwie Westminsterskiém, do Grecyi odesłano i tamże wystawiono.

Francyja.

Paryż dnia 7. listopada. Już od trzech dni krążą wieści o znacznych rozruchach, jakie w Barcelonie wybuchły, a pisma ministeryjalne nie uważają stosownem ani je zbijać, ani udzielić wiadomości, które musiały przecież otrzymać. Zatajono także publiczności koniec owéj przerwanéj depeszy. Milczenie to nie jest bynajmniéj zdolném do usunięcia obawy. *Journal des Debats*, udzielający dzisiaj wiadomości z Barcelony do d. 20go z. m., kréśli bardzo smutny obraz położenia Katalonii i dodaje te pełne znaczenia wyrazy: »Ostatnie wypadki wkładają obowiązek na rząd francuzki, by czuwał nad bezpieczeństwem ziomków naszych w Hiszpanii, którzy codzień wystawieni są na zamachy morderczе stronnictw. Przekonani jesteśmy że rząd obowiązek ten ściśle wykona.« — *La Presse* podaje już niektóre bliższe szczegóły: »Dowiadujemy się z boleścią, że dwaj Francuzi, którzy d. 27go października z Perpignan wyjechali, przybywszy do Barcelony byli od pospólstwa napadnięci i zamordowani. Jeźli smutna wiadomość ta potwierdzi się, o co lękać się mamy aż nadto powodu, nie wątpimy, że gabinet francuzki w sposobie energicznym to uczyni, co mu ludzkość i honor narodowy nakazują.« — Inne pisma utrzymują mieć wiadomość, że konzul francuzki w Barcelonie, chcąc obronić owych

dwóch nieszczęśliwych ziomków swoich, doznał obelgi i zmuszony był miasto opuścić.

Przeznaczone do Hiszpanii poselstwo francuzkie złożono jest z następujących osób: ambasador p. de Salvandy; pierwszy sekretarz p. Pageot, obecnie sprawujący interesa; drugi sekretarz książę Glocksberg, obecnie przydzielony do gabinetu; płatny członek (*Attaché*) ambasady hrabia Daurémont, obecnie winteresach w Madrycie. Członkowie bez płacy: hrabia Werner de Mérode, były członek poselstwa w Wiédniu; Henryk Mercier, były członek poselstwa w Mexyku; margrabia Henryk Contades i Alexander Couessin.

P. Olozaga wczoraj jeszcze późno wieczorem miał półtoréj godziny trwającą naradę z p. Guizotem w ministeryjum spraw zagranicznych.

Rejent Hiszpanii przysłał panu Olozadze, posłowi hiszpańskiemu w Paryżu, wielki krzyż orderu Izabelli.

Dziś rano rozeszła się pogłoska, że p. Humann podał Królowi dymisyję swoję, z powodu przyjęcia na radzie ministrów planu pana Teste, względem wykonania obszérnego systemu kolei żelaznéj. Król nie przyjąwszy dymisyi p. Humanna miał mu odpowiedzieć, że w téj chwili nie może zezwolić na żadnę zmianę w osobach ministeryjum, gdyż mogłoby z tego łatwo przesilenie ministeryjalne wyniknąć.

Uchwałą królewską z dnia 26go z. m. zezwolono ministrowi spraw wewnętrznych na kredyt dodatkowy 300,000 fr., dla opędzenia tajnych wydatków. Uchwała opiéra się na następujących powodach: »Ponieważ w roku bieżącym ważne okoliczności do nadzwyczajnych i nagłych wydatków tajnych spowodowały, na co zezwolony przez izby kredyt milijona franków nie wystarczył, przeto rozkazaliśmy i t. d.«

—— dnia 8go listopada. *Moniteur parisien* zaprzecza w następujący sposób umieszczonéj pod powyższą datą wiadomości gazety *la Presse*: »Korospondent nasz powiada, że nikogo z Francuzów w Barcelonie nie znieważono. Wieść przeto o zamordowaniu dwóch Francuzów tém samém upada.« — Na to *la Presse* odpowiada: »Szczerze życzymy, ażeby *Moniteur parisien* był w tym względzie lepiéj od nas zawiadomionym. Tym czasem nie możemy pominąć téj uwagi, że droga, jaką otrzymaliśmy wiadomość powyższą, jest niemniéj autentyczną jak źródło, z którego *Moniteur parisien* czerpie zwykle swe doniesienia.«

Dnia 11go b. m. ma sąd kasacyjny zająć się znowu procesem pani Laffarge o skradzenie dyjamentów.

Belgija.

Bruxella dnia 8. listopada. Król posiedzenia izb osobiście jutro zagai, co, jak wiadomo, nie zawsze się zdarza. Tą razą nastąpi to zapewne z powodu okoliczności i nie chybi dobrego skutku. Nie słychać o nowych uwięzieniach, wszelako kilku oficérów, zostających w służbie czynnéj, ma być skompromitowanych. Zresztą żyjemy tu śród zupełnego spokoju, jak gdyby nic nie zaszło.

Między miastem Bruxellą a rządem stanęła ugoda, mocą któréj muzeum i inne gmachy mają zostać własnością skarbu.

Pisma frankfortskie donoszą z Bruxelli pod dniem 4. listopada: »Władze wczoraj jeszcze zajmowały się śledztwem, lecz do ważnych odkryć nie przyszło. Pewien w hotelu mieszkający Francuz otrzymał w dniach ostatnich rozkaz oddalenia się z Bruxelli w 24 godzinach. Gdy przy wyjeździe jego zrobiono w domu rewizyję, znaleziono u niego kufer zaadresowany do pana Crehen. Co takowy zawiérał, nie powiadają. Lecharlier miał jak się dowiadujemy kierować powstaniem w Brzegu (*Brügge*). Śledztwo wykonane w zamku jego w kantonie Uccle, do niczego nie doprowadziło. Uwięzieni są zawsze jeszcze pod ścisłym dozorem i nikogo do nich nie przypuszczają. Zaprzeczają teraz, jakoby syn van der Smissena miał służyć w pułku gwidów. Kapitan Crehen swoje dwie armatki złożył w Tivoli, pod niebytność pana Beaumont, dyrektora tamtejszéj warowni i puszkarzy Króla. Matka Crehena, przewodnicząca gospodzie w Tivoli, sama o działach tych władzom doniosła, utrzymując, że ją syn podszedł. — Kilku rannych wrześniowych, oburzonych postępkiem Crehena, udało się do ministra spraw wewnętrznych i zapewniło go o swéj przychylności dla rządu.«

Rossyja.

Petersburg dnia 6. listopada. Pożar w mieście Orel zniszczył w zeszłym miesiącu 700 domów, między temi także gmachy rządowe, w których ważne akta i dokumenta spłonęły.

NOWINY LWOWSKIE.

W połowie przyszłego miesiąca czeka nas rzadka w swoim rodzaju przyjemność: oto kilkanaście osób płci obojéj z naszego wyższego towarzystwa umyśliło jako amatorowie dać przedstawienie sceniczne na tutejszym teatrze publicznym; o ile nam wiadomo, grane być mają trzy komedyje, jedna polska a dwie francuz-

kie; dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na fundusz »Lwowskiego Towarzystwa Dobroczynności.« Któż razem z nami nie jest przejęty rzetelném uwielbieniem dla tych arcy-zacnych opiekunów ubóstwa, którzy swoje zdolności i prace tak szlachetnemu poświęcają celowi.

Dowiadujemy się, iż plac przy Seminaryjum łacińskiém, obok stawiającego się budynku dla Instytutu wychowywania młodzieńców do stanu duchownego, miał Jego Exc. JX. Arcybiskup lwowski nabyć, i zamierza kazać na nim postawić pałac na rezydencyję arcybiskupią. Tym sposobem przybyłaby nowa ozdoba miastu naszemu, które szczególniéj w ostatnich latach, w czystości, poprawie bruku, uregulowaniu placów, a nareszcie w okazałych gmachach, więcéj może stosunkowo postąpiło, niż jakabądź inna stolica. K.

Dnia 18go b. m. rozstał się z tym światem w 56tym roku życia znany w całym kraju naszym Karol Prokop Caliga, profesor dentystyki przy tutejszym c. k. Uniwersytecie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Bochnia d. 15. *listopada* 1841. Przy ciągle suchéj i łagodnéj jesieni, roboty i zasiewy ozime dały się na czas dobrze uskutecznić; spodziéwaliśmy się po tém załatwieniu i przy tak suchych dobrych pobocznych drogach, iż dowozy zboża na targi w większéj ilości nastąpią; atoli okazuje się, iż zapasy zboża w tym roku są bardzo małe i niekopne; wszystko to sprawia, iż właściciele wstrzymują się z przedażą zboża, chcąc lepszych cen doczekać się. — Na ostatnim targu płacono tu: korzec pszenicy 5 zr., żyta 3 zr. 36 kr. do 4 zr., jęczmienia 2 zr. 48 kr. do 3 zr., owsa 1 zr. 48 kr. do 2 zr., ziemniaków 30 kr. m. k. — Za cetnar wiédeński siana 40 do 48 kr., słomy 36 kr. m. k.

W skutek niepomyślnych doniesień z Anglii i Francyi o nieurodzaju koniczu, nasienie to przez spekulantów i handlarzy tak bardzo jest poszukiwane, iż je w przeciągu trzech tygodni od 24 do 34 zr. m. k. za korzec w cenie wygórowano i naprzód dawszy pieniądze na odstawę w styczniu układy porobiono; a ponieważ konicz ciągle jest przez handlarzy poszukiwanym, tedy spodziéwać się możemy, iż w cenie jeszcze się podniesie.

Gorzelnie rozpoczęły po największéj części okowitę pędzić, lecz cena jéj ma się więcéj ku zniżeniu niżeli ku podniesieniu; za garniec okowitéj 30 stopniowéj z okrągłym anyżem płacą na wyszynk po 34 do 36 kr. m. k.

Biała d. 14. *listopada* 1841. Gdy kopanie ziemniaków zupełnie już ukończone, cena ich zaczyna się podnosić; dzisiaj płacą już za korzec po 50 kr. m. k. Mówią tu, iż nad Wisłą do Pruss wiele ziemniaków zakupują; także mają robić ugody na wódkę dla Królestwa Polskiego; jednak obie te wiadomości potrzebują jeszcze potwierdzenia. W Szlązku kupują wiadro okowitéj 30stopniowéj po 8 zr. 45 kr. m. k. (to jest garniec po 35 kr. m. k.); i u nas ta sama jest cena, ale przedaż ogranicza się tylko na konsumcyję miejscową. Brak wody daje się bardzo gorzelniom w znaki; gdyby tak daléj potrwać miało, to pędzenie wódki będzie kosztowne. Zresztą wydatek wódki jest po największéj części dobry, bo bywa nawet i po 4 garnce okowitéj 30stopniowéj z korca ziemniaków, z dodaniem piątéj części śruty. — Korzec ziemniaków waży u nas w tym roku do 166 ℔.

Ceny innych artykułów są tutaj następujące: Cetnar kopru nowego zielonego 11 do 12 zr., kminu 5 do 6 zr., karuku od 17 do 23 zr., lnu czesanego 16 zr., nieczesanego 13 do 14 zr., konopi czesanych przednich 14 zr., a ordynaryjnych 8 do 10 zr., miodu z woszczynami 15 do 16 zr., patoki 14 zr., tureckiego 20 zr., łoju topionego w wantuchach 23 zr. do 23 zr. 15 kr., nasienia koniczu 14 do 15 zr., potażu 7 zr. 45 kr. do 8 zr., białego bukowińskiego 8 zr. 30 kr. do 9 zr. m. k. Korzec siemienia lnianego 7 zr., rzepaku zimowego 6 do 7 zr. m. k.

Na wełnę przy szczupłych u nas zapasach pojawia się więcéj pokupu; za dobrze sortowaną z pańskich owczarń można teraz wziąć 4 do 5 zr. na cetnarze drożéj niż w przeszłych miesiącach. — Do Pruss sprzedano dotąd do 2000 cetnarów wełny polskiéj i węgierskiéj w cenie od 60 do 64 zr. m. k. za cetnar; i daleko więcéj możnaby było sprzedać, gdyby tylko wełna w tych gatunkach była tu na miejscu.

Za *fracht* od cetnara płaci się: z Białéj do Wiédnia 1 zr. 36 kr., do Pragi 1 zr. 36 kr., do Berna 1 zr. 12 kr., do Ołomuńca 1 zr., do Koszyc 1 zr. 48 kr. m. k., do Wrocławia 30 śr. groszy mon. prus.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Harald*, trajedyja w 5 aktach, orygin. wierszem przez hr. Max. Fredra napisana.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 47. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)